Śląska Biblioteka Publiczna
43358 II
PL.

JNIA

TOWARZYSTWO STUDENTÓW POLAKÓW W PARYŻU

DO

TOWARZYSTW ZJEDNOCZONYCH MŁODZIEŻY POLSKIEJ ZAGRANICĄ

(w sprawie zaburzeń studenckich w Warszawie).

« Kiedy przed paru laty — pisze drgający oburzeniem na rewolucyjną młodzież warszawską odłam młodzieży polskiej, ulokowany we Fryburgu — pewne sfery naszego społeczeństwa powzięły zgubną dla sprawy polskiej myśl pogodzenia się z naszem położeniem politycznem, kiedy doszło do tego, że w pismach polskich pisano o organicznem wcieleniu ziem polskich do cesarstwa rosyjskiego, kiedy zdemoralizowana społecznie część narodu naszego chciała się zbratać z zaborcami, chciała wejść z nimi w kompromis i pozbywszy się wszelkich ideałów wolności i niepodległości zachować jedynie wiarę i język, wtedy... » Wtedy — a była to chwila przyjazdu cara do Warszawy — nie było u nas « patrjotycznej » partji, która by nie czynem już, nie stanowczem wystąpieniem, lecz choćby śmiałem odezwaniem się zadała kłam posądzeniom, iż całe społeczeństwo polskie myśli już o « zgodzie », z poddaniem chyli się w jarzmo i dotychczasowe rewolucyjne swe stanowisko przehandlowuje na lojalność i wiernopoddańczość!

Dwie tylko odezwy kursowały wtedy po Warszawie i kraju: jedną wydała Polska Partja Socjalistyczna, drugą — grupa warszawskiej młodzieży rewolucyjnej. Wśród młodzieży, która ogłosiła protest, nie było tych, co z patrjotycznym frazesem na ustach, a rękami założonemi, stoją na straży « najświętszych praw narodu, kraju bohaterów i szczęścia przyszłych pokoleń », jak patetycznie pisze odezwa fryburska. Nie była to ta młodzież, której święte oburzenie « patrjotyczne » w chwilach, gdy się odezwać trzeba, odbiera mowę, gdy trzeba działać, unieruchamia członki, a gdy trzeba współdziałać z tymi, co więcej sił czując, bez niej rozpoczynają walkę, wszelkich środków używa ku temu, by tamtym działalność utrudnić lub sparaliżować.

NI13 k 43358, I

świadectwem tego historja ostatnich 2 lat w uniwersytecie warszawskim.)

Nie, to była inna młodzież.

Byli to ci sami, co w parę miesięcy później na pierwszą wieść o telegramie profesorów warszawskich na uroczystości Murawjewowskie do Wilna, wydali do młodzieży proklamację i zainicjowali manifestację.

Byli to ci sami, co w odpowiedzi na oszczerstwa, rzucane w prasie rosyjskiej przez ugodowca warszawskiego, redaktora « Ateneum », Wydżgę, na społeczeństwo i młodzież polską, udali się do redakcji « Ateneum » oraz do mieszkania oszczercy, gdzie godnie czyn jego napiętnowali.

« Stojący na straży » filistersko-patrjotyczny odłam młodzieży wystąpił wtedy z zarzutem « zdrady narodowej », gdyż urządzający manifestację do profesorów i studentów Rosjan wydali odezwę w dwóch językach — polskim i rosyjskim, opierając się zaś na ubocznych zapewnieniach Imeretyńskiego, iż w razie dalszego spokoju nikt nie będzie karany, odłam ten parł do natychmiastowego przerwania manifestacji. Spokój zaprowadzono, lecz kary nastąpiły bardzo surowe.

Wzywani do współdziałania przedstawiciele « drgającego oburzeniem » odłamu w akcie tym uczestniczyć nie chcieli, a dbając znów o « najświętsze prawa » zarzucali delegowanym samozwańczość. Byli to ci sami, co protestowali przeciw przyjmowaniu od ugodowców ofiar na młodzież wydaloną z Warszawy za przestępstwa polityczne, uważając tę pomoc za hańbiącą. « Stojący na straży », obawiając się « rozpołowienia narodu » i protestując przeciw « wykluczaniu » ugodowców ze społeczeństwa, znaczną większością przeparli wniosek przeciwny.

Byli to ci sami wreszcie, co obchodząc się i dotąd bez pomocy filisterskiego i lękliwego odłamu quasi-patrjotycznego, którego rewolucyjność charakteryzuje szereg powyższych faktów — i teraz, na wiadomość o wybuchu zaburzeń w uniwersytetach rosyjskich, urządzili zaburzenia w Warszawie.

Z jakiej racji — pyta odezwa fryburska — zsolidaryzowała się młodzież warszawska ze studentami Rosjanami? Czy może studenci protestowali przeciw uciemiężeniu Polski? Czy występowali przeciw samodzierżawiu? Czy rzeczywiście występowali tak szeroko rewolucyjnie, że zasłużyli na takie uznanie i poparcie itd...? Nie! wołają panowie, trzymający straż we Fryburgu. Młodzież rosyjska nie wystę-

powała przeciw samodzierżawiu, bo w nim szukała opieki, a despotę owacyjnie witała, śląc doń petycję i adresy!

Zarówno postawienie takich pytań, jak i odpowiedź na nie świadczą o tem, że fryburscy « protestanci » — niech ten wyraz nie będzie nam poczytany za chęć obrazy przekonań religijnych — słyszeli dzwonienie, lecz nie wiedzą, w którym kościele. Sypnąwszy na początku swej odezwy garścią zwykłych frazesów « patrjotycznych », przeszli do faktów — głosząc światu fakty albo niedokładne, albo poprzekręcane, lub zgoła kłamstwa.

Otóż przedewszystkiem tylko zaślepieni mogą nie widzieć pożytku popierania, a nawet wprost wywoływania ruchów rewolucyjnych w Rosji. Czy koniecznie ruchy te mają nosić specjalne piętno protestu przeciw uciemiężeniu Polski? Bynajmniej! Wszelki ruch, dążący do wolności, wszelki protest przeciw uciskowi i despotyzmowi w samej Rosji — to objawy, które zarówno z ogólnego rewolucyjnego, jak i narodowego punktu widzenia, należy jaknajszerzej wyzyskać. Tylko filistrzy i tchórze mogą się zasłaniać frazesami o « cichej sympatji» i « szczerem uznaniu ». Frazesy czynu nie zastąpią. Należy działać samym i pomagać tym wszystkim, którzy wspólnego z nami mają wroga. Toteż ruch rewolucyjny w Rosji, duch buntu, duch opozycji dla wszystkich nas jaknajbardziej jest na rękę, — zarówno dla tych, co liczą na bezpośrednią pomoc ludu i rewolucji rosyjskiej w ostatecznej walce o zniesienie wszelkiego ucisku i wyzysku, jak i dla tych, co licząc na własne tylko siły, muszą się cieszyć z podminowania gruntu pod caratem i osłabienia sił wroga.

Rozumieli to i w myśl tego postępowali — o! nie ugodowcy bynajmniej! — i dla tego zestawienie warszawskiej młodzieży rewolucyjnej z ugodowcami oraz przypisywanie jej « moskalofilskich umizgów » jest dowodem krańcowej głupoty, niegodnej nawet tego, aby ją nazwać podłą.

Rozumieli to i w myśl tego postępowali ci wszyscy, co przygotowując rewolucję 30-go roku, podawali rękę Dekabrystom rosyjskim. Z tej myśli wykwitł natchniony wiersz Mickiewicza: « Do przyjaciół Moskali ». W myśl tę postępowali ci, co w chwili powstania u nas starali się o wywołanie powstania w Rosji i z rewolucjonistami rosyjskimi w ścisłych pozostawali stosunkach. W myśl tę wreszcie postępowali ci wszyscy, których szubienice wzniesione w Warszawie w r. 1886, są żywem i po stokroć i po tysiąckroć żywszem, niż wszelkie frazesy patrjotyczne —

świadectwem, w czyich sercach i głowach tętni prawdziwie rewolucyjna myśl polska.

Idźmy jednak dalej. Kłamstwem jest twierdzenie Odezwy fryburskiej, że młodzież rosyjska nie tylko nie występowała przeciw samodzierżawiu, lecz w niem szukała opieki, a despotę owacyjnie witała, śląc doń petycje i adresy. Wystąpiła ona początkowo w Petersburgu przeciw samowoli policji i panowaniu nahajki (ależ i my nahajkę czujemy nad swojemi plecami!), następnie (po przyłączeniu się innych Uniwersytetów) — przeciw systemowi policyjno-uniwersyteckiemu, wreszcie otwarcie ogłosiło swą sprawę za część ogólnej walki o zdobycie praw politycznych. Wznowienie gwałtowne walki i uporczywość jej trwania są świadectwem jej wartości.

Faktem jest, że lojalnie i serwilistycznie usposobiona część młodzieży rosyjskiej była przeciw rozruchom i odpowiednio do tego postępowała; faktem jest, że kilkakrotnie dawała ona dowody swego «stanowiska», parę lat temu owacyjnie witała Mikołaja II, przedtem Aleksandra III, ale robiła to zawsze tylko część młodzieży, ta, której w żadnych rozruchach nigdy nie bywa. Robili to ci, co idąc za wskazówkami rządu, uformowali w ostatnich latach w uniwersytetach rosyjskich obozy «nacjonalistów» i «narodowców», na każdym kroku starające się paraliżować akcję młodzieży rewolucyjnej, kierowanej przez «Rady Związkowe». I w ostatnich wypadkach grupy te zajęły stanowisko wrogie manifestacjom, przypisując ich wywołanie «intrygom Polaków». Na szczęście dla młodzieży rosyjskiej «nacjonaliści» ci, to jej mniejszość. Ale wszak i wśród młodzieży polskiej zdarzały się fakty zupełnie analogiczne, a odpowiedzialność za nie nie spada na całą młodzież polską. Przypomnijmy sobie choćby to haniebne wystąpienie pewnej części młodzieży krakowskiej, która owacyjnie witała Badeniego w Krakowie. Za co? Chyba za to, że kazał strzelać do ludu i przeprowadził wybory galicyjskie przy pomocy bagnetów i mordów! Ależ wszak i wśród młodzieży warszawskiej było to samo: gdy jeden jej odłam wystąpił do walki z rządem, popierając wystąpienie młodzieży rewolucyjnej w uniwersytetach rosyjskich, gdy młodzież polska, kształcąca się w uniwersytetach moskiewskim, petersburskim, dorpackim wespół z młodzieżą gruzińską, ormiańską, małorosyjską, żydowską poparła jaknajenergiczniej ruch studentów Rosjan — drugi odłam młodzieży warszawskiej, gwałcąc w nieprak-

tykowany dotąd przez młodzież polską sposób najprostsze zasady koleżeństwa, przeciwdziałał tamtej — w imię patrjotyzmu! Zakaz wydawania obiadów kolegom, którzy nalżeli do manifestacji, wydalenie ich wszystkich z towarzystwa Pomocy Bratniej, zamknięcie kuchni studenckiej, uczęszczanie na wykłady, które wiec studencki ogłosił za zawieszone, spotykanie kolegów, przerywających wykłady, okrzykami: «precz, hołota!» wobec profesorów-Moskali i pedli, upraszanie profesorów o podjęcie na nowo wykładów już przerwanych, — to garść faktów, charakteryzujących najlepiej stanowisko i postępowanie tych, co później tak szumnie ogłosili się za obrońców «najświętszych praw narodu, kraju bohaterów i szczęścia przyszłych pokoleń». Ogromnie wysoko podniesiono ten sztandar, który antimanifestacyjny odłam młodzieży warszawskiej z błota podniósł i kilkakrotnie później w błocie umaczał.

Nieznajomością tylko stosunków i faktycznego przebiegu sprawy tłómaczyć sobie można fakt, iż część młodzieży polskiej zagranicą nietylko nie potępiła takich czynów, które przedtem nigdy młodzieży polskiej nie shańbiły, lecz nadto wyraża im swoje najwyższe uznanie (Odezwa Tow. Monach.).

Nieprawdą jest, że kilkuset Polaków, którzy brali udział w manifestacji, to garść «kosmopolitów», którzy «dali się pociągnąć» 300 Żydom i Rosjanom, jak pisze «Przegląd Wszechpolski», — ci zaś, co rywalizując z władzami rosyjskiemi używali wszelkich środków represyjnych w stosunku do tamtych, to 700 zwolenników programu narodowo-demokratycznego. Kto zna skład warszawskiej i wogóle polskiej młodzieży, kto zna skład dzisiejszej młodzieży rewolucyjnej — wie, iż taka jej charakterystyka jest zupełnie nieprawdziwą. Jak wszędzie, tak i w Warszawie, część tylko młodzieży jest szczerze rewolucyjna, reszta — bierna, wroga wszelkim śmielszym wystąpieniom, lub pospolicie arystokratyczna, stańczykowska i ugodowa. Nigdy jeszcze te ostatnie prądy nie podniosły tak silnie głowy, jak w latach ostatnich, kiedy po Kilińszczyźnie, manifestacji Murawjewowskiej i licznych aresztach żandarmskich uniwersytet warszawski ogołocono w znacznym stopniu z żywiołów rewolucyjnych. Ugoda jawna i zamaskowana, wszelkiego rodzaju filisterstwo, bierność, umiarkowanie, stańczykowstwo i paniczykowstwo, używające

nieraz płaszczyka patrjotyzmu, rozpanoszyły się w sposób niebywały. Rozpoczęły one walkę z żywiołami bardziej rewolucyjnemi, a ostatnim kulminacyjnym jej punktem, były ostatnie wypadki. Wśród manifestantów znajdowali się ci wszyscy, których widywaliśmy w dawnych zaburzeniach. Była tu młodzież i patrjotyczna, i socjalistyczna, i narodowo-demokratyczna; byli ci wszyscy, którym serce, zapał, odwaga, wrażliwość na ucisk i niewolę, poczucie konieczności walki, wreszcie zrozumienie potrzeby czynnego wystąpienia nie pozwoliły siedzieć bezczynnie i poprzestać na wygłoszeniu paru sentymentalnych frazesów. Należenie do manifestacji rewolucyjnej młodzieży patrjotycznej i narodowo-demokratycznej jest faktem, jak również otwarte przez nią oświadczenie, iż wroga manifestacjom grupa podszywa się tylko pod narodowy demokratyzm, z którym nic wspólnego nie ma. Późniejsze wystąpienie « Przeglądu Wszechpolskiego », który zsolidaryzował się z « oponującą » młodzieżą warszawską, wpływając tem na zdanie znacznej części młodzieży zagranicznej, zadał kłam powyższemu oświadczeniu, nie zadał go jednak — czynnemu udziałowi w manifestacji rewolucyjnej młodzieży patrjotycznej.

A oto — in verba magistri — młodzież fryburska, monachijska, darmsztadzka za prawdziwie « obywatelskie zachowanie się » uznaje postępowanie nie tych swoich współprogramowców, którzy czynnie poparli wrogów największego swego wroga, a tych, co nietylko nie chcieli dopuścić do wybuchu zaburzeń w Warszawie, lecz po ich wybuchu, z użyciem nikczemnych środków walki, naśladowali « nacjonalistów » rosyjskich w przeciwdziałaniu rozpoczętym manifestacjom, a władze policyjne w karceniu manifestantów.

Należy też wyjaśnić jeden fakt: nie Żydzi i Rosjanie pociągnęli studentów-Polaków, lecz ci, uchwaliwszy urządzić rozruchy, zwrócili się o współudział do stowarzyszeń żydowskiego i rosyjskiego.

Dodajmy, iż wystąpienia warszawskiego nie należy uważać za poparcie zwykłego protestu studentów rosyjskich przeciw nadużyciom policji — jak fałszywie (świadomie czy nieświadomie) chce przedstawić odezwa « protestantów » fryburskich. Warszawa przystąpiła do ruchu na wezwanie delegatów kijowskich, którzy przywieźli program walki i wypracowane szersze żądania.

Do wiadomości tych, którzy na każdym kroku wykazują

wrogie usposobienie młodzieży rosyjskiej do Polaków i obojętność na losy zarówno młodzieży jak i społeczeństwa polskiego, przytoczyć należy fakt kilkomiesięcznych zaburzeń w Kijowie (przed wybuchem ogólnych rozruchów), a to na tle — historji dwóch pomników. Jeszcze przed świętami Bożego Narodzenia kijowska « Rada Związkowa » wydała odezwę, potępiającą wystawienie pomnika Murawjewowi w Wilnie, a pełną uznania i hołdów dla Mickiewicza. Odezwę tę przesłała i młodzieży warszawskiej. Z powodu hałaśliwych protestów « nacjonalistów » kijowskich wybuchły rozruchy, które trwały bez przerwy niemal przez kilka miesięcy, okupione licznemi ofiarami. Młodzież polska wiedziała o wypadkach kijowskich; tem sympatyczniejszy więc oddźwięk wśród niej znalazło wezwanie Kijowa do zsolidaryzowania się.

Pominiemy inne wywody zarówno odezwy darmsztadzkiej, jak i pisanych piękną polszczyzną odezw fryburskiej i monachijskiej. Nie będziemy się też dłużej zatrzymywali nad wystąpieniami « Przeglądu Wszechpolskiego ». Zaznaczymy tylko, że podobnie wstrętnego wystąpienia dawno nie było w rewolucyjnej lub mieniącej się takową prasie polskiej. Porównanie manifestującej młodzieży warszawskiej do Targowicy jest niesłychaną podłością, za którą odpowiedzialność spada całkowicie na pomysłowych autorów tego porównania.

Wspomnimy jeszcze o jednem wystąpieniu — p. Veto w « Przedświcie ». Głos taki, wychodzący z ust socjalisty, wydaje się wprost czemś monstrualnem, a zjawienie go się w piśmie socjalistycznem — nie wytłómaczonem. Wprawdzie jest votum separatum, ale autor jego mógł był je zachować dla siebie, a swoich wywodów nie rzucać przed oczy tym, których nic nie obchodzą dziwne pogięcia i anomalje jego złożonej i niesfornej osobowości. P. Veto piorunuje na młodzież rosyjską, na młodzież warszawską, na młodzież lwowską, zapędza je do nauki, do książki, strofuje, jak istny belfer w szkole początkowej! Najlepszą odpowiedzią na jego « votum » niech będzie cytata z « Kurjerka Robotnika », świadcząca o stanowisku partji w kraju:

« Zdawało by się, że sympatje całego społeczeństwa polskiego, które nieraz doświadczyło na sobie skutków samowoli policyjnej, powinny by być po stronie śmiałego protestu młodzieży. Gdzietam! Poczynając na Piltzu petersburskim, a kończąc na bzikowatej grupie narodowców warszawskich, wszyscy dalejże, huzia na młodzież, że nie

usłuchała rad ugodowych i nieugodowych filistrów i zsolidaryzowała się z lepszą częścią młodzieży rosyjskiej. »

(K. R., d. 20 kwietnia 1899.)

Doprawdy, dziwić się należy, że redakcja « Przedświtu » zamiast udzielać miejsca wyrażeniu osobistych poglądów p. Veto, nie odesłała tego rodzaju « votum separatum » pod adresem właściwym — do « Przeglądu Wszechpolskiego ».

Wreszcie w kwestjach formalnych oświadczamy niniejszem, iż postępowanie Zarządu Zjednoczenia w sprawie wysłania uznania do młodzieży warszawskiej i rosyjskiej najzupełniej pochwalamy, treść odezw najzupełniej aprobujemy i wyrażamy Zarządowi Zjednoczenia najzupełniejsze « Votum zaufania ». W odpowiedzi na zarzuty paru Towarzystw oświadczamy, że zdaniem naszem sprawa była nagłą i nie cierpiącą zwłoki, gdyż chodziło o natychmiastowe moralne poparcie młodzieży, prowadzącej walkę. Również za nieuzasadniony uważamy zarzut, iż Zarząd Zjednoczenia odezwę do studentów rosjan wysłał w języku rosyjskim. Zdaniem naszem, wymaga tego najzwyklejsza etyka towarzyska, zwykła grzeczność. To, że studenci kijowscy przysłali do Warszawy odezwę w języku rosyjskim, świadczy o tem, że te zasady grzeczności i etyki przeoczyli. Stanowisko zaś młodzieży protestującej zdaje się dowodzić jej życzenia, byśmy z dobrych rzeczy, idących od obcych, nie korzystali, a złemi skwapliwie się przejmowali.

Dodamy jednak, że byłoby nam miło, gdyby przynajmniej ci, co się za « stojących na straży » uważają, unikali takiej masy błędów ortograficznych i stylowych, jak to w odezwach fryburskiej i monachijskiej da się dostrzec. Zwroty takie, jak: « umizgi do członków wrogiej narodowości... odnosiły się do ludzi », « strata w miejsce pożytku », « postąpił wbrew naszych przekonań »; oraz błędy pisowni: « obydwuch », « manifestacjom warszawskiem » itd., itd. — dałyby się łatwo usunąć przy większej dbałości o « najświętsze prawa ».

Paryż, d. 27 Maja 1899 r.

Bibljoteka Publiczna im. Ord. Hr. Zamoyskich

Paris. — Imprimerie G. Maurin, 71, rue de Rennes.